Nr. 1. Poznań, dnia 7 stycznia 1917. Rok IX.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcypasterzowi, Najczcigodniejszym Księżom Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Księżom Patronom i Wicepatronom naszych Stowarzyszeń, czytelnikom Gazety i członkom Związku zasyłamy w tym pierwszym numerze naszego wydawnictwa na rozpoczynający się rok serdeczne życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego

W ROKU NOWYM!

REDAKCYA „GAZETY DLA KOBIET“.

NOWY ROK.

Stojąc u progu roku nowego, niepewni, co on nam przyniesie, czy spełnią się najgoretsze nasze życzenia, czy skończą się niedługo nasze troski i oschną łzy... przebiegnijmy w myślach rok ubiegły.

Krwawym był i ciężkim ten rok miniony dla całej ludzkości, ale szczególnie bolesnym i żałobnym dla nas.

Straszna, krwawa zawierucha wojenna sroży się z coraz to większą gwałtownością i pokój, choć dużo się o nim mówi i pisze, zdaje się jeszcze dalekim od nas. Coraz więcej żałoby i mogiły coraz liczniejsze pokrywają ziemię polską, coraz liczniejsze jej sieroty. Niezbadane wyroki Boże zabierają społeczeństwu naszemu młode i najlepsze siły, od których tyle oczekiwaliśmy, na których spoglądaliśmy z taką wiarą i nadzieją.

Całą Polskę dotknął cios bolesny przez śmierć najlepszego jej syna Henryka Sienkiewicza, który w najcięższych chwilach umiał nas podnosić — krzepić. Serdecznym swoim i potężnym głosem opowiadał światu całemu o nędzy i niedoli ludu polskiego, nawiedzonego wojną, zyskując przez to pomoc dla braci naszych i zajęcie się sprawą naszą. Śmierć Sienkiewicza to krwawa rana w każdem sercu polskiem, a jednak z wolą Bożą pogodzić nam się trzeba.

Nagoretsze nasze pragnienia nie ziściły się, a nadto, i w tym czasie ciężkich doświadczeń, szerzą się swary, niezgoda i nienawiść w społeczeństwie naszem. Młodzież nasza, pozbawiona najczęściej troskliwej opieki i ręki ojcowskiej, marnieje i ginie dla sprawy naszej.

Przyglądając się zwłaszcza nam kobietom polskim, trudno uwierzyć, że taka bieda panuje na świecie, że tysiące domów polskich zniszczało, a mieszkańcy ich, tułacze bezdomni, nie mają gdzie głowy schronić — że krocie dzieci polskich mrze z głodu i zimna, a u nas panują zbytki na każdym kroku. Zaledwie minęły pierwsze miesiące wojenne, które to grozą, lękiem i niepewnością przejęły świat cały, a więc i nasze społeczeństwo, obecnie zdawałoby się, patrząc na nas, że wojna nam krzywd ani strat nie wyrządziła żadnych. Bawimy się, ubieramy, wydajemy niepotrzebnie pieniądze, jak za najlepszych czasów. Wprawdzie urządzamy loterye, bazary, koncerty i t. p. dla b e z d o m n y c h, ale tak oswoiliśmy się z brzmieniem tego strasznego słowa, że powtarzamy je bezmyślnie, a w wszystkich tych dobroczynnościach za mało serca i ciągle jeszcze brak współpracy ogółu: zawsze tylko te same jednostki do wszystkiego.

Dzisiaj, witając Rok Nowy, a z nim i nowe nadzieje, przyrzeknijmy sobie poprawę. Nie oglądajmy się na inne, które źle postępują, nie zastawiajmy się niemi, ale każda niech zacznie od siebie. Odnówmy w sercach naszych wiarę głęboką w tego Jezusa małego, którego codopiero witaliśmy przy żłóbku i przyrzeknijmy mu postępować wedle woli Jego i nauki, wypełniać obowiązki nasze jak najsumienniej. Przyrzeknijmy Dzieciątku Bożemu uczyć dzieci nasze wiary i mowy ojczystej, wychowywać młodzież naszą nie tylko słowem, ale nadewszystko przykładem, córki i siostry nasze chowajmy w skromności i cnocie.

Niech ustąpią wśród nas swary i kłótnie, kochajmy braci naszych i te dziatki bezdomne, nie usty, ale sercem gorącem, pamiętajmy o nich zawsze, a grosz zbytni niech idzie, nie na dogodzenie próżności naszej, ale na otarcie łez, ukojenie bólu i nędzy tych najbiedniejszych.

Pamiętajmy w tym nowym Roku o ojcach, braciach i mężach naszych, zostających na polu walki już tyle miesięcy, zdala od rodziny, starajmy się częstemi listami podtrzymywać w nich ducha i wiarę, módlmy się za nich serdecznie, aby wróciwszy

w progi domowe, po tych krwawych latach wojennych, zastali serca kochające i wierne, dziatki, choć i bez ojców, wychowane jak najlepiej.

Jeżeli takie postanowienie nasze będzie szczere, modlitwa gorąca, Dzieciątko Betlejemskie błogosławić nam będzie, wysłuchując próśb naszych, a Królowa nasza Niebieska wyprosi nam u Syna Swojego ziszczenie najgorętszych naszych pragnień, zlitowania się nad Polską biedną, da nam rok i życie nowe.

Praca społeczna dziewcząt w obrębie rodziny.

W dzisiejszych czasach rodzina często nie może być przytułkiem dla dorastających córek aż do ich zamążpójścia. Wobec drogich środków utrzymania zarobek ojca w liczniejszej rodzinie nie wystarcza. Dla tego zarobkują już nie tylko synowie, lecz i córki. Gdzie tego zachodzi potrzeba, powinny córki to zrozumieć i poświęcić ze swej strony pracę swą dla rodziny. Nie powinny używać grosza zarobionego na drobiazgi nie koniecznie potrzebne, lecz powiększyć pieniądz na utrzymanie domu i ponosić część kosztów, których wymaga wychowanie rodzeństwa młodszego. Część zaś swoją własną zarobionego grosza, która pozostanie jeszcze, córka zarobkująca zużywa na rzeczy dla siebie koniecznie potrzebne i zanosi także na książeczkę oszczędności do banku jako podstawę późniejszego mająteczku.

Poza pracą obowiązkową córka dorastająca powinna pomagać matce w gospodarstwie domowem. Wyniknie z tego dla niej korzyść wielka i rzeczywista, gdyż po zamążpójściu od prowadzenia domu i gospodarstwa domowego zależy w wielkiej mierze szczęście rodzinne. Przytem praca około gospodarstwa jest pewnym odpoczynkiem umysłowym po jednostajnej pracy w fabryce czy biurze. Niestety często dzieje się wręcz przeciwnie. Matka staje się sługą córki zarobkującej i wszystko w domu dla niej się wykonuje. Jest to przykład zły dla młodszego rodzeństwa, bo co starsze siostry czynią, to chciałyby naśladować także młodsze.

Objawem ducha społecznego dorastającej córki jest także, że tak powiemy, jej zmysł rodzinny. Jak to pięknie, jeżeli matka może powiedzieć o swej córce: że jest jasnym promieniem słońca dla całej rodziny. Szczere usposobienie, drobna rozrywka, piękna piosnka w domu są to rzeczy potrzebne, a córka powinna się zdobyć na to, aby w rodzinie mogła ukoić smutek, wnieść więcej radości do domu.

Wszystkie te na pozór drobne posługi są wielkiej wartości dla rodziny, bo uczynią ją miejscem miłem i lubianem; rodziny takie staną się podstawą dla społeczeństwa. Usposobienie zaś takie przyniesie wielką korzyść córce dorastającej, bo nauczy ją swobody i zaparcia, którego w życiu tak często potrzeba.

KOLĘDA NOWOROCZNA.

Tobie bądź chwała Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj, byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności byli.
Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami;
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary,
Niech uważamy Twe prawdziwe dary.
Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A Ty nas nie chciej odstępować Panie,
I owszem, racz nam dopomagać na nie.

ALBERT WILCZYŃSKI.

KAPRYS PANNY JULII.

Komedya.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem zamiast spodziewanego Seweryna, wchodzi z całym impetem maleńka, szczuplutka, pretensyonalnie ubrana kobiecina. Duży nos sterczy przed małem rondem kapelusza, a wielkie pióro kogucie naprzód skrzywione, nieustannie muska poorane starością policzki. Za nią młody blondynek z miny i czupryny czysty syn Albionu, zdaje się żywcem zdjęty z humorystycznych winiet „Journal Amusant“ — dalej jeszcze we drzwiach znajomy nasz Hipolit widocznie zmięszany obecnością staruszki, której się tu zastać nie spodziewał.

— Panie Janie — szepce blondynkowi — ja tu zostanę w przedpokoju na wszelki wypadek... proszę atakować odrazu, panna jak anioł, posag okrąglutko sto tysięcy...

— Przepraszamy panią — odzywa się w dygach przybyła — tu jest podobno mieszkanie do wynajęcia... Co ja widzę — woła po chwili, rzucając się na szyję ciotki — jak Pana Boga kocham, a toż to moja droga Pysznicka!

— Sędzina Osełkowska... droga Basia! — odpowiada uradowana ciotunia, powtarzając całusy bez liku...

— Jaki cud!

— Jaki szczęśliwy wypadek... siadajcież, siadajcież — dodaje uśmiechnięta ciotunia.

— Mój syn Jan, pamiętasz, ten mały złotowłosy Jaś...

— A niechże go uściskam... pójdź Jasieczku, nie bój się starej baby... Cóż to za ładny chłopiec wyrósł z niego. Dalibóg nie poznałabym — mówi, całując go w pachnącą głowę. Co wy tu robicie w mieście?

— My tu zjechali na mieszkanie; stary mój umarł, wiesz? Majątek, powiem ci otwarcie, trochę zaszargał na tym urzędzie honorowym... puściłam Małe Grzechotki w dzierżawę... A Jaś, mój koteczek podróżował ciągle po świecie i chciałabym, aby się tu u nas rozpatrzył... Boję się — dodaje ciszej — puścić samego; czas mu dobrać żonę po mojej myśli... A ty co?

— Ja tu z pułkownikiem i jego wnuczką, pamiętasz Juleczkę, z którą spotkałyśmy się dziesięć lat temu na odpuście...

— A, a, a, przypominam sobie, ta bledziutka...

— Jak teraz wyładniała, moja droga, anibyś jej nie poznała... Czekaj, czekaj, zaraz ci ją przedstawię... Maryniu, Maryniu! — woła, uchylając drzwi sąsiedniego pokoju — proś-no panienki, aby tu przyszła do nas... Tylko jaką mam z nią biedę, to niech Bóg Najświętszy broni.

— Cóż to za biedę, moja droga? — pyta ciekawie sędzina, zbliżając swoje krzesło do krzesła ciotki.

— Strasznie to rozpieszczone, roztrzepane — mówi ciocia do przyjaciółki — pułkownik pojechał za granicę na kuracyę i zostawił nas tutaj z narzeczonym...

— Co, idzie już za mąż?

— Miała iść za Seweryna Podgórskiego... i wystaw sobie, kochana Basiu, pokłócili się przedwczoraj, ale tak się pokłócili, że zerwali... Ja miałam pisać do pułkownika i zbieram się i zbieram się...

— To jeszcze nie wielkie nieszczęście, taka bogata panna — przerywa sędzina.

— Sto tysięcy guldenów gotówką po matce...

— Ładna sumka...

Błogosław ziemi z Twej szczodrobliwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego;
Daj wszystko dobre z miłosierdzia twego.

Jan Kochanowski.

Co znaczy przepis kasy pogrzebowej: Składki płatne do 55-go albo 62-go roku życia.

Gdy stowarzyszone odebrały polisy na zabezpieczenie kasy pogrzebowej, to podobno niektóre z nich bardzo się zaniepokoiły, że mają płacić składki do 55-go, a niektóre do 62-go roku, zdawało im się to bardzo długo i twierdziły podobno, że to jest pogorszenie w stosunku do dawniejszych warunków.

Otóż takie zapatrywanie jest zupełnie błędne, polega na nieznajomości albo błędnem rozumieniu regulaminu; Zarząd to już kilkakrotnie tłomaczył, a jeżeli nie zupełnie nieraz w szczegółach, to tylko dla tego, że nawet nie przypuszczał, aby ten przepis miał być źle zrozumiany.

Dzisiaj wytłomaczymy ten przepis; nie będziemy pisali o tem, dla czego jedne mają płacić do 55-go, inne do 62-go roku życia; — o tem napiszemy w następnym numerze. Wytłomaczymy tylko, co znaczy: składki płatne do 55-go albo 62-go r. życia.

Nie znaczy to, aby stowarzyszona, która umrze rychlej, miała stracić prawo do kasy, bo inny przepis powiada, **że już po 3 latach należenia do kasy odbierze zabezpieczona w razie śmierci całą sumę.**

A więc przepis płacenia do 55-go albo 62-go roku życia znaczy tylko, że stowarzyszona w razie dożycia płacić będzie składki do 55-go albo 62-go roku życia, odbierze zaś całą sumę zabezpieczoną, jeżeli należała do kasy pogrzebowej przynajmniej 3 lata.

Jestto więc ulepszenie wielkie w stosunku do warunków **dotychczasowych**, bo według nich miała płacić składki **kasy pogrzebowej** do końca życia, a więc i do 70-go i późniejszego roku.

To teraz ustało. Najwyżej zabezpieczona płacić będzie składki do 55-go albo 62-go r. życia, potem już ich opłacać nie potrzebuje, a dostanie wypłatę całą w razie śmierci rychlejszej.

Ponieważ zaś stowarzyszonym, które dawniej należały do kasy, liczy się dzień wstąpienia od zapisania się do kasy dawniejszej, dla tego już największa część z nich przebyła owe 3 lata należenia do kasy i już dziś w razie śmierci mają prawo do pełnej sumy.

Dla tych zaś, które jeszcze 3 lat do kasy nie należą, przypominamy przepis regulaminu, według którego w razie śmierci w pierwszym roku przynależenia do kasy wypłaca im się składkę wpłaconą, w drugim roku wypłaca się jedną trzecią, to znaczy przy 100 markach sumy zabezpieczonej 33 marki, w trzecim roku dwie trzecie, to znaczy przy 100 markach — 66 marek, a po trzech latach w razie śmierci już całą sumę. A więc i te, które nie należały jeszcze 3 lata do kasy, nie tylko nic nie tracą, ale owszem zyskają.

Prosimy wszystkie stowarzyszone, aby dobrze sobie te przepisy spamiętały i wytłomaczyły je tym, któreby ich jeszcze nie miały rozumieć.

Wspomnienia z pobytu mego na obczyźnie.

(List Stowarzyszonej do „Gazety“.)

Pozostając choć krótki czas na obczyźnie, odczuwa się tęsknotę za stronami ojczystemi, bo wszystko tam

---

— Dwie czyściutkie wsie po dziadku dostanie... i znasz w jakiej ziemi.

Rozmowa ta ożywiła angielską twarz pana Jana, pożądliwy błysk oczu na cyfry gotówki i wiosek zwrócił w stronę rozmawiających kobiet.

— Eh, Basiu, — odzywa się pianissimo słowiczym głosem pani sędzina — gdyby też po naszej starej znajomości, mojego Jasia zaprotegować, co? Pamiętasz, jak zawsze byłyśmy w przyjaźni jeszcze na pensyi p. Smolińskiej w Kutnie... Żeby tak zbliżyć młodych?... Spojrzyjno na Jasia? No i cóż? walny chłopiec; po francusku ci panie expedite, po włosku expedite... Gra, śpiewa, tańczy... a szalone ma szczęście do kobiet. I dlatego właśnie pilnuję go jak oka w głowie... No, cóż się zamyślasz, Basieczku, co? zrób to dla starej przyjaciółki. Jakby nam to kiedyś było przyjemnie, tak usiąść razem przy stoliczku... ogień bucha na kominku, kawa pachnie... bułeczki trzeszczą przy łamaniu, a my o dawnych czasach gadu, gadu...

— Możeby to i nie źle — przerywa zamyślona i oczarowana tą miłą perspektywą ciotunia — tylko ten pułkownik...

— Et, co tam mężczyzna znaczy! Jak my uradzimy i panna się zgodzi, to on nic nie może. Osełkowscy, wiecz przecie, dobra familia, Grzechotki Małe... tylko nie myśl, żeby one były małe, one są wielkie, tylko się tak fatalnie nazywają... Mój był sędzią pokoju, mnie rodzi Kozikowska, chłopiec ma szyk...

— Trudna to sprawa — odzywa się prawie zdecydowana ciotunia — trudna, jednak spróbujemy.

— Jasiu, Jasiu... pójdź tu! — woła uszczęśliwiona sędzina — słyszyć, pani Pysznicka przyrzeka cię protegować do panny!. Jakże to jej na imię?...

— Julia!

— No, podziękujże, czego tak stoisz jak kamień?

— Do śmierci będę wdzięczny kochanej pani — przemówił Jan, całując w rękę ciotunię, a jednocześnie pomyślał: Głupstwo się zrobiło, dając temu faktorowi deklaracyę na dwa procent: dyabli wiedzieli, że to znajomość...

— Siadajno tu przy nas, bliżej — mówi sędzina, głaszcząc syna po głowie — trzeba coś uradzić. Widzisz moje dziecko, to los dla ciebie.

— Ja, nie chwaląc się — dodaje ciotka — mam wpływ na nią, ale trzeba, panie Janie...

— Mów Jasiu, — dorzuca matka.

— No, Jasiu, żebyś się jej starał podobać, i to bardzo prędko, bo jak pułkownik przyjedzie, to gotów ich pogodzić z Sewerynem.

— Eh, to najmniejsza rzecz — odpowiada z całą pewnością siebie— żeby nie wiedzieć jaka była, to musi mię pokochać.

— Nie bardzo ufaj, Jasiu — przestrzega ciotka — bardzo dobra, z najlepszem sercem dziewczyna, ale kapryśna jak mało. Tylko stroje, tylko bale, teatra, spacery... o tem myśli, o tem marzy...

— I na to mamy sposoby — wtrąca z tą samą pewnością Anglik — pochlebiać tylko, nic innego tylko pochlebiać, chwalić, adorować! Kobiety bez wyjątku nadzwyczaj czułe na wszelkie pochlebstwa.

— To, to, to... ona lubi...

— A nie mówiłam? — przerywa sędzina — powtarzam ci, hultaj chłopiec okrutnie sprytny. Jeszcze to małe było, a już jak przylepka...

— Coś nie widać mojej panny Julii — pozwólcie, ja pójdę sama po nią. Spodziewając się tu młodego kawalera, niezawodnie stoi przed lustrem.

— A my później... słuchajno Basiu — woła sędzina za odchodzącą — wyjdziemy sobie niby obejrzeć mieszkanie, zostawimy ich samych... Jasiu pamiętaj...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obce, obyczaje inne, mowa obca, ludzie nieznani, niema z kim choć słów parę pomówić po polsku. Jak świętą i drogą jest dla nas nasza polska ziemia ojczysta, zrozumiemy najlepiej, znajdując się zdala od niej; chociażby inne kraje były bogatsze i piękniejsze, nie zadowolą duszy polsko-katolickiej, bo obce.

Na naszej drogiej ziemi ojczystej co krok wspomnienia drogie sercu polskiemu; tam mieszkali i rządzili królowie nasi wielcy, ówdzie sławni walczyli rycerze, chadzali święci nasi Patronowie, ucząc i nawracając ludność, a dziś relikwie i szczątki ich przechowane w wspaniałych, często bardzo bogatych kościołach. Na zachodzie kościoły, które widziałam, bardzo ubogie, a nabożeństwa wszystkie, t. j. śpiewy, modlitwy, kazanie po niemiecku (choć Msza św., tak jak u nas, i tam, i w całym świecie katolickim, odprawia się w języku łacińskim.

Kiedy cofniemy się myślą w lata dziecięce, przypomnimy sobie, z jaką to radością i ciekawością, choć nieraz i z lękiem, słuchałyśmy tych groźnych opowiadań o zamkach zbójeckich, rycerzach zaklętych i skarbach ukrytych. Opowiadanie takie często zmyślone, choć zdarzały się i prawdziwe niekiedy. Zamków takich rycerskich-zbójeckich nad Renem pełno wszędzie. Poczęści zbudowane wysoko , na wzgórzach, u stóp ich rozciągają się rzeki lub rowy głębokie, ponad któremi most zwodzony prowadzi na zamek. W razie pogoni czy spodziewanego napadu, spuszczała służba zamkowa most, zabezpieczając mieszkańców zamku.

W zamkach pełno pamiątek z czasów dawnych: są zbroje najrozmaitsze, pancerze stare, kule armatnie, a w bogato rzeźbionych szafach niewieście wspaniałe szaty, klejnoty, kosztowności najróżniejsze i dawne, stare pieniądze. Są także stare, cenne obrazy, z których poznałam nawet kilka, n. p. św. Katarzynę, kilku królów polskich i Napoleona, stojącego nad brzegiem wyspy św. Heleny, rozmyślając o minionej świetności i sławie.

Wszystko to zabytki dawne, pochodzące bądź to z rabunków i napadów rycerskich, bądź też z wojen wszelakich, przechowane bardzo starannie, a zwiedzane licznie przez gości, zjeżdzających w te strony dla poratowania zdrowia lub też zwiedzania pięknych okolic.

Mimo wszystkich tych okropności, które żywo stawiają przed oczy groźne historye mieszkańców tych murów, zawsze przy zamku stoi kapliczka, choćby najmniejsza. Dziś one zaniedbane, rozsypane w gruzy, rzadko tylko pozostał kamienny ołtarz i na nim krzyż.

Widzicie, drogie Czytelniczki, że dużo na obczyźnie rzeczy pięknych i ciekawych, to też na twarzach zwiedzających maluje się zachwyt i zadowolenie, mnie przecież tęsknota za stronami rodzinnemi i brak mowy ojczystej spokoju nie dawały, pragnęłam jak najprędzej powrócić do Ojczyzny ukochanej. Nigdy tak, jak tam, zdala od swoich, nie odczuwałam, czem jest dla mnie ziemia Polska, mowa ojczysta, rodzina i wy, drogie Towarzyszki, z któremi dzielę się wrażeniami mojemi, powtarzając za królem poetów naszych, nieśmiertelnym Adamem:

..... Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie.
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto Cię utracił....

Kartki na obuwie.

„Reichsanzeiger“ zamieszcza trzy rozporządzenia, na mocy których ludność cywilna zobowiązana jest do zakupywania obuwia, począwszy od 27 grudnia, tylko za pomocą kartek. Obuwiem w myśl rozporządzenia jest towar sfabrykowany w całości lub w części z skóry, materyałów włóknistych, filcu i t. p.

Dla obuwia luksusowego mogą być wydane kartki, bez badania konieczności zakupna, jeżeli osoba starająca się o kartkę dowiedzie, że oddała parę obuwia możliwego do użycia Urzędowi Rzeszy dla odzieży bezpłatnie lub za opłatą. Osoby takie mają prawo do końca 1917 roku do kwitów na dwie pary butów.

Obuwie luksusowe jest 1. takie, którego cholewy w całości lub w części uszyte są ze skóry koźlej (chevreau) lub cielęcej lub z laku;

2. obuwie do tańca z laku, atłasu, brokatu, jedwabiu, pluszu;

3. obuwie domowe lub pantofle z obcasami wyższymi niż 3 centymetry z takich samych materyałów;

4. buty do jazdy konnej, których cholewy w całości lub częściowo są ze skóry.

Kto już do 27 grudnia 1916 zamówił sobie obuwie, może je do 31. stycznia 1917 odebrać bez kartki.

R e p a r a c y e nie podlegają obowiązkowi kartek.

Pomoc prawna dla wojaków i ich rodzin w listopadzie.

Także w trzecim miesiącu istnienia Biur Pomocy Prawnej korzystano z nich bardzo licznie. Biuro poznańskie udzieliło w listopadzie 604 porad (w październiku 536, we wrześniu 415). Liczba zgłaszających się, jak widzimy, rośnie, tak że zniewoleni byliśmy przyjąć drugiego stałego urzędnika. Z Poznania było interesentów 229, z Księstwa 317, z Prus 17, ze Śląska 5, z Królestwa 2, z obczyzny 20, z pola walki 14. Osobiście zgłosiło się po poradę 437 osób, listownie 147, pism napisano 423.

Biura Pomocy Prawnej, istniejące w Księstwie, udzieliły w listopadzie następującą liczbę porad: Bydgoszcz (od 15. 11.) 42, Gniezno 126, Ostrzeszów 22, Sulmierzyce 14, Szamotuły 97, Września 102, Zbąszyń ?, razem 403 porad.

Do 7 biur już istniejących przybyły 2 nowe, mianowicie Poniec i Leszno. O założenie dalszych Komitet Główny się stara. Przy tej sposobności zaznaczamy, że ponieważ Biura Pomocy Prawnej są instytucyą społeczną, potrzeba, aby wykonywano nad niemi nadzór społeczny. One też dbają o to, aby bez względu na zmiany urzędników biuro utrzymać. Z tej przyczyny Komitet Główny na tworzenie Biur Pomocy Prawnej bez Komitetów miejscowych godzić się nie może.

Wszelkich informacyi i materyałów do tworzenia Komitetów miejscowych i zakładania nowych biur udziela chętnie

Komitet Główny Pomocy Prawnej dla wojaków i ich rodzin w Poznaniu (św. Marcin 69.)

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Ogłoszenie.

Stowarzyszenie Pracownic Konfekcyjnych w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 14 stycznia 1917 wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza.

Na program składają się wykład z życia Sienkiewicza do świetlanych obrazów, deklamacye, śpiew solo, i występ muzyczny.

Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. O liczny udział członków i gości uprasza Z a r z ą d.

Zarazem przypomina się członkom, iż legitymacye na obchód odebrać można każdego czasu u sekretarki Maryi Rempulskiej, W. Garbary 44.

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.